Rok V. Katowice, Sobota dnia 29-go Kwietnia 1905. Nr. 1

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 marki 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatestr.) 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
28-go kwietnia: Pawła od Krzyża.	godz. 4 minut 39.	godz. 7 minut 18.	28-go kwietnia: Żywisław.

Piękne są hasła, lecz lepsze są czyny.

Nie wiele znaczą piękne słowa i huczne frazesy patryotyczne, jeżeli lud nie widzi czynów, będących urzeczywistnieniem tego, co się głosiło. W obecnych czasach bardzo często spotykamy ludzi, których fantazya obfituje w piękne projekty. Gdy atoli chodzi o wprowadzenie ich w czyn, to się wzdrygają i odwracają, bo teorya jest zawsze lżejsza od praktyki. Hasło jest niby iskra, która chwilowo razi i pali, lecz wnet ostygnie i znika; natomiast **czyny** są ogniem trwałym, który nigdy nie utraci swego ciepła i zawsze spowodować może wybuch płomienia. Dużo jest takich, którzy wołają i domagają się zakładania spółek, banków, konsumów i t. d., gdy atoli nie widzą natychmiast spodziewanych zysków, zniechęcają się i pierwsi idą kupować do obcych, nie robiąc sobie żadnego skrupułu sumienia z tego, iż swem postępowaniem dają zgorszenie i zły przykład innym. **Cierpliwości i wytrwałości nam potrzeba,** bo nie w jednym dniu zbudowano Kraków.

Żadne inne hasło chyba nie odbija się w obecnych czasach tak często o nasze uszy, jak hasło: „Swój do swego". Powtarzają je kupcy polscy w swych ogłoszeniach i reklamach, głoszą je gazety polskie na każdym kroku, a mimo tego nie widać jakoś skutków tych nawoływań, mianowicie u nas na Górnym Ślązku. Hasło to jest piękne i ma swoje głębsze znaczenie, bo przemysł polski przyczynia się bardzo wiele do ustalenia naszej odrębności narodowej. Czem bardziej dźwigać się będzie przemysł polski, tem większa też będzie nasza niezależność w sprawach handlowych i pieniężnych od Niemców, co jest rzeczą bardzo ważną. Jeżeli bowiem chcemy coś stanowczego zdziałać dla sprawy narodowej, musimy mieć po za sobą jak największy zastęp samodzielnych obywateli polskich, od nikogo niezależnych. Takie ważne hasło, to nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiane przez nasz lud. A to dlatego, że nie wszyscy ci, którzy się lubują, jak już powyżej zaznaczyliśmy, w wygłaszaniu szumnych haseł, starają się o wprowadzenie ich w czyn. Dobry przykład nieraz więcej zdziała, aniżeli cięta mowa, bo słowa wzruszają tylko, **a dobry przykład porywa i zachęca** do naśladowania.

Wykształceni ludzie szczególnie powinni przewodzić pod tym względem ludowi polskiemu na Górnym Ślązku, żeby go zachęcić i przekonać o doniosłości hasła „Swój do swego". Brak nam tu wogóle kupiectwa polskiego, a ci, co są, mają ręce związane, bo nie doznając dostatecznego poparcia ze strony „swoich", są poniekąd zależni od Niemców i podług tego muszą też stosować swe postępowanie.

Kupiec niezależny od Niemców, może wystąpić publicznie, może należeć do towarzystw i komitetów polskich, może słowem bez obawy pracować dla dobra ludu i społeczeństwa polskiego, bo kto z grosza ludu żyje, ten też dla ludu powinien pracować.

Głosząc więc to piękne hasło, postępujmy też po temu i popierajmy, gdzie tylko możemy przemysł polski. Albowiem przemysł jest jedną z głównych podstaw bytu każdego narodu. Naród, który nie posiada własnego przemysłu, proletaryzuje się, ubożeje i traci powoli cechę odrębności narodowej. Aby więc i naród polski nie podupadł do tego stopnia, żeby zatracił swą samodzielność narodową, popierajmy kupiectwo polskie, lecz nie czasem tylko przez głoszenie hasła „Swój do swego", ale także w praktyce, czynami.

Parlament niemiecki

W środę omawiano spis wydatków i dochodów z kolonii afrykańskich w r. 1903. Centrowiec Erzberger ganił bardzo zbyt wysokie wydatki na materyały piśmienne, na bydło rasowe (najlepsze), na podróże gubernatora p. Puttkamera, na zbytkowne budynki itp. Pomagał mu postępowiec Kopsch a radzca Seitz i dyrektor Twele bronili wydatków i postępowania rządu. Centrowiec Bachem pocieszał się tem, że tak liche stosunki mogą tylko wyjątkowo w Kamerunie panować. Radził jednak, aby urząd kolonialny i urząd skarbu państwowego ostro kontrolował gospodarkę, by nie trwoniono milionów na niepotrzebne wydatki. Spis wydatków i dochodów oddano komisyi rachunkowej parlamentu, aby go zbadała.

Następnie radzono nad wynagrodzeniem dla żołnierzy, którzy w wojsku albo przy marynarce (na okrętach) dłużej niż 3 lata służyli, i to po części w koloniach niemieckich. Ci mają otrzymać po 1400 mk. wynagrodzenia, a jeżeli trzech lat nie przesłużyli, wtedy 1200 mk. Tak samo dla oficerów i urzędników ma nastąpić poprawa. Wniosek rządu został oddany komisyi, aby się nad nim zastanowiła.

Ważna zmiana prawa dla gospodarzy, woźniców itp.

§ 833 nowego kodeksu cywilnego ma otrzymać taki dodatek:

Obowiązek do wynagrodzenia szkody (powstałej przez zwierzęta domowe: konie, krowy, psy itd.) nie istnieje, jeżeli szkoda została wyrządzoną przez zwierzę domowe, które ma służyć w zawodzie, w zarobkowaniu lub do wyżywienia tego, który je utrzymuje, jeżeli tenże (gospodarz albo i inny) dozorował zwierzę jak się należy, albo jeżeli szkoda byłaby powstała, chociażby nawet był należyty dozór.

Większość posłów była za takim przepisem, chociaż niektórzy posłowie zwracali uwagę, że tego przepisu nie potrzeba, bo gospodarze mogliby się zabezpieczyć, aby w razie szkody nie płacili oni, lecz kasa zabezpieczenia.

Przepis został przyjęty w pierwszem czytaniu. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek.

Polska.

Zabór pruski.

Walne zebranie Towarzystwa „Straż"

odbędzie się w Poznaniu w niedzielę 29 kwietnia o godzinie 12 w południe na wielkiej sali Lamberta. Porządek obrad: 1) zagajenie, 2) wybór marszałków, sekretarza i ławników, 3) sprawozdanie kierownika biura „Straży", 4) sprawozdanie głównego skarbnika i komisyi rewizyjnej, 5) sprawozdanie przewodniczących czterech sekcyi „Straży", 6) wybór wylosowanych 7 członków Głównego Zarządu, 7) zmiana ustaw „Straży", 8) przemówienie dr. Pawła Gantkowskiego, 9) wolne głosy.

Na zebranie to tak miejscowych jak i zamiejscowych członków „Straży" zaprasza

Główny Zarząd „Straży".
Józef Kościelski, prezes. Dr. Władysław Mieczkowski, sekretarz.

Walne Zebranie starostów „Straży"

odbędzie się w Poznaniu w niedzielę, dnia 29 kwietnia o godzinie 5 wieczoreni w Hotelu Francuskim. Porządek obrad: 1) zagajenie, 2) sprawa funduszu gwarancyjnego, 3) zmiana regulaminu „Straży", 4) wolne głosy.

O najliczniejsze przybycie gorąco prosi

Główny Zarząd „Straży".
Józef Kościelski, prezes. Dr. Władysław Mieczkowski, sekretarz.

Władza duchowna a niemieccy katolicy.

Poznańskie towarzystwo niemieckich katolików wysłało do ks. Arcybiskupa protest przeciw jego rozporządzeniu, którem nakazał wystąpić księżom niemieckim z towarzystwa owego. W piśmie swem powiada, że towarzystwo poznańskie wstąpiło do związku tylko za wyraźnem zezwoleniem ks. Arcybiskupa, skoro związek wykreślił z swych ustaw zdanie, że ma za cel „bronienie uprawnionych interesów niemieckich katolików". Wobec tego zapewniają Niemcy-katolicy poznańscy, że towarzystwo ich ma na celu li tylko w członkach swych utrzymać religię katolicką i dobrego niemieckiego ducha i proszą o cofnięcie zakazu.

W zastępstwie ks. Arcybiskupa odpowiedział im ks. Biskup Likowski, że zakaz nie będzie cofnięty.

Wszystkie te akta ogłasza dosłownie berlińska „Germania".

Ażeby niemieckich katolików to zanadto nie bolało, „Lech" przypomina im tylko fakt, że ks. Clatzel w Inowrocławiu głosował na lutra, a inni księża niemieccy cofnęli się od udziału w wyborach, ponieważ nie chcieli wybierać katolików-Polaków. Tak to u nas ci katolicy bronią religii. Nie słowa, ale czyny świadczą o uczuciach i stanowisku pod względem wiary.

Wiadomości ze świata.

10 milionów marek

ma parlament uchwalić dla posiedzicieli wielkich dóbr w Afryce Zachodniej, aby im wynagrodzić szkody, które powstały podczas wojny z murzynami. Kanclerz Bülow oświadczył już 2 czerwca 1904 r., że ci posiedziciele czyli farmerzy mają otrzymać całkowite odszkodowanie.

Kto im kazał pójść do Afryki i osiedlić się na ziemi ojczystej murzynów? Czy się dziwić można, że murzyni ich nie cierpią, a nawet przez otwartą walkę chcieli swoją ziemię uzyskać z powrotem? Czy się można dziwić, że murzyni bronią spuścizny po ojcach i przodkach swoich? Murzyni są ludźmi przez Boga Wszechmocnego stworzeni — tak, jako i my biali Europejczycy. Najlepiej niechaj parlament ani fenyga nie uchwali dla niemieckich „kulturników".

Z obczyzny.

Gazeta rządowców i hakatystów „Kölnische Zeitung" pisze:

„W nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym organizują się liczne tysiące polskich robotników i przemysłowców razem z rodzinami w odrębne państwo w państwie. Powstają całe gminy o czysto polskim wyglądzie. W takich miejscach mnoży się także liczba sklepów polskich. W Herne, Baukau i Bottrop popełnili przed laty kupcy niemieccy tę niewłaściwość, że dla dogodzenia swej polskiej klienteli sprowadzali ze wschodu pomocników, władających językiem polskim. Ci sprowadzeni ludzie, porósłszy w pierze, dążyli do utworzenia sobie samoistnych handlów, co też wobec ich oszczędności i małych potrzeb prawie zawsze im się udawało. Nadto rozpoczęła się wędrówka kupców polskich z kresów wschodnich do tych okręgów nadreńskich, w których mieszka znaczna liczba robotników polskich. Tym sposobem liczba handlów z polską obsługą i polską klientelą urosła niepomiernie.

Robotnicy, zwłaszcza zajęci w kopalniach węgla, utworzyli zwartą organizacyę, o której pozyskanie napróżno kusiło się centrum, gdyż Związek ten nie czyni tajemnicy ze swych przeciwniemieckich uczuć.

Polacy w okręgach przemysłowych tak dalece rozzuchwalili się, że dążą nawet do zastąpienia duchownych niemieckich przez polskich kapłanów. Przed kilku dniami odbyło się w Dortmundzie polskie zgromadzenie, zwołane w tym celu, aby uchwalić, że dzieci, przystąpić mające po raz pierwszy do

w kościele św. Trojcy, winny przy wyjściu do tego aktu strój narodowy. Przedtem doniesiono o tej sprawie duchowieństwu, które nie pochwaliło tego planu. Zgromadzenie jednak oświadczyło się za przytoczoną uchwałą, a mówcy uzasadniali ją tem, że przepisy religijne nie wymagają od pobożnych żadnego osobnego stroju, służy więc każdemu prawo ubrać się np. do Komunii św. tak, jak mu się podoba. Zgromadzeni wyrazili nadto życzenie, aby wszyscy rodzice postąpili solidarnie i dzieci swoje wysłali dnia 6 maja, na który oznaczono Komunię św. dla ludności polskiej, w strojach narodowych. Podnoszono przytem żale z powodu niedość silnego poczucia narodowego, które objawia się w zbyt wielu przypadkach uległością wobec zakusów germanizacyjnych. Jeden z mówców wykazywał, że gazety polskie nie znajdują dostatecznego poparcia, a inny domagał się, aby w okolicach, gdzie pracuje wielu Polaków, mieli oni kapłanów polskich, choćby przyszło utrzymywać ich z funduszów prywatnych. Zdaniem mówcy, duchowieństwo niemieckie nie może zaspokoić moralnych potrzeb ludności, której językiem nie włada, i temu też przypisać należy szerzenie się socyalizmu wśród robotników polskich. W razie, gdyby zastąpienie kapłanów niemieckich polskimi nastręczało zbyt wiele trudności, należy postarać się o lokal, stosowny do przeistoczenia go na dom Boży, i o księdza polskiego, któremu wierni zapewniliby z własnych funduszów utrzymanie."

Słusznie dodaje do tego „Wiarus", że brak tylko jeszcze, aby hakatysta żądał kary cuchthauzowej za to, że robotnicy polscy przybyli do Westfalii i Nadrenii.

Przecież poszli tamdo'ąd, ponieważ ich powołano! Nie poszli na to, aby ich germanizacya zjadła, ale na to, aby się utrzymać.

To się nie podoba hakatystom, gdyż oni pragną polskiego ludu tylko na to, aby siebie wzmocnić i pomnożyć. Nasza polska siła żywotna bardzoby się Niemcom przydała, bo słabnie.

Ale lud polski potrzebuje swojej siły dla siebie i nie może jej nikomu oddawać. Pracować dla nich, zdrowie i życie narażać, zarabiać im miliony — to się hakatystom podoba. Ale oni jeszcze więcej pragną — mamy im oddawać samych siebie, nasze dzieci, naszych synów a mianowicie nasze **córki, które by zniemczyli jak najchętniej.**

Rodacy! Brońmy się przed germanizacyą! Nie dajmy im naszych córek i synów! Swój do swego! Rozszerzajcie naszą gazetę po wszystkich domach polskich!

W wielu majątkach strejk służby folwarcznej

trwa dalej. Od czterech dni strejkują w Prochowie, Gawłowie i Witkowicach. Niektórzy właściciele uwzględnili żądania służby, wobec tego przystąpiono tam do roboty. Nastrój robotników spokojny. W majątkach, gdzie od Nowego Roku podwyższono płacę, strejku nie ma.

Pop Gapon,

jak donoszą z Petersburga, znikł stamtąd bez śladu. Zniknięcie nastąpiło po rozmowie z prezesem sądu okręgowego petersburskiego. Rodzina Gapona zawiadomiła o zniknięciu policyę, która energicznie poszukuje zaginionego. Wszystkie jednak dotychczasowe poszukiwania okazały się bezskuteczne. Przypuszczają, że Gaponia spotkało nieszczęście.

Kto się bogaci na francuskim majątku kościelnym?

Czy może rząd socyalistyczno-żydowski, który zabrał zakonom wszystkie ich majątki niedawno? Gdzie tam! Według ich własnego zeznania owe miliardy, jakie sobie rząd obiecywał zarobić na zagrabionych majątkach kościelnych, zmaleć podobno mają zaledwie do ośmiu milionów. Klasztor w Nancy, oszacowany na 400 000 franków, sprzedano za 28 000 franków; w innem mieście 12 zabranych klasztorów, oszacowanych na 2 200 000 franków, sprzedano zaledwie za 140 000 franków. Kupują zaś żydowscy bankierzy handlarze, którzy milionowe wyciągną dla siebie zyski, a rząd drobnostkami zadowolnić się musi.

Na półwyspie bałkańskim

jak nie było, tak nie ma spokoju, wciąż tam zachodzą bijatyki i morderstwa. Najgorzej wre w Macedonii. Donoszą tam o okropnych morderstwach, jakie zaszły między samymi bułgarskimi Macedończykami. W dniu 22 marca wtargnęło dwóch przywódców partyi Wurkowieta do pewnej wsi w obwodzie Seres, którego mieszkańcy należeli do partyi Sandackiego. Członkowie obydwóch partyi są Bułgarami. Pomiędzy przybyłemi znajdowało się 10 ludzi w bułgarskich uniformach. Ludność wsi miarkowała złe i uciekła. Napastnicy ujęli żonę pewnego przywódzcy partyi przeciwnej z jej dwoma małemi dziewczętami, z których jedno liczyło lat ośm, a drugie trzy. Poczem podpalili domy we wsi, a przywódzca partyi Ritso zmusił uwiezioną kobietę wraz z dwoma jej dziećmi, ażeby weszła do palącego się już domu, poczem za niemi dom zamknął. Pewien francuski oficer żandarmeryi znalazł później spalone resztki nieszczęśliwej żony i dzieci. Przywódzca bandy Mentszo, którego familią tak straszliwie uśmiercono, nie popełnił żadnej innej zbrodni jak to, że razu pewnego przenocował przywódzcę partyi Sandeckiego. Straszna to zaciekłość i grzeszna bez granic. — W dniu 8 kwietnia wtargnęła pewna banda bułgarska do wsi Seres i zamordowała tamże najpoważniejszego męża ze wsi, 85-letniego starca z trzema synami, zięciem, synową i wnuka. Familię te za to zamordowano, ponieważ nie chciała uznać bułgarskiego eksarchę (biskupa). Wojsko tureckie występuje ostro i bezwzględnie przeciwko wszelkim bandom bez różnicy narodowości. W ostatnim tygodniu zabito 55 członków różnych band. Okropne wiadomości nadchodzą z Macedonii.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W kamieniołomach p. Rosenthala na Katowickiej Hałdzie zdarzyło się we wtorek po południu wielkie nieszczęście. Wskutek zwalenia się kamieni zabity został kamieniarz Nieszporek z Katowic a dwaj inni robotnicy ciężko pokaleczeni zostali i musiano ich do lazaretu odwieźć. Zabity pozostawił żonę i pięcioro małych dziatek.

— Dom z restauracyą p. Bieli na ulicy Grundmanna nabył w drodze kupna p. Knoblauch za 110 tys. marek.

Brzezinka. Chrzest niemiecki. Smutną nader wiadomość musimy donieść z naszej gminy. Na ostatniem posiedzeniu zastępców gminnych uchwalono większością głosów przechrzcić prastarą nazwę naszej gminy na kulturniejszą, mianowicie na Birkenthal. Dla wyjaśnienia tego smutnego wpadku zakomunikować musimy, że w pierwszej i w drugiej klasie zasiadają z powodu znanego powszechnie systemu wyborczego sami urzędnicy — Niemcy. Mniejszość zastępców gminnych i ludność jest niezadowolona z tej zmiany nazwy. Założą przeciw temu chrztu protest do przełożonej władzy i mamy nadzieję, pomni słów ministra spraw wewnętrznych, że takowy zostanie uwzględniony.

Świętochłowice. W niedzielę dnia 22 kwietnia br. przystępowały tutaj niemieckie dzieci do pierwszej Komunii św. Chłopaków było 75, dziewcząt 67, razem więc 142. Jest to niestety za wielka liczba na naszą polską wioskę. Bez obawy można powiedzieć, że połowa z tych dzieci ma czysto polskich rodziców, którzy może wcale nie władają językiem niemieckim. Jest to bardzo smutnie, że rodzice tak mało dopilnują swych obowiązków narodowych. Rodzice powinni się starać o to, żeby zasady naszej wiary katolickiej bywały dziatkom wpajane w języku ojczystym, bo mowa ojczysta i religia są ściśle z sobą zespolone. Szczególnie matki-Polki powinne dbać o to, żeby ich dzieci uczęszczały na polską naukę przygotowawczą do Spowiedzi św. Jeżeli zaniedbują ten obowiązek, niechaj się potem nie dziwują, że bezreligijność szerzy się w zastraszający sposób pomiędzy młodzieżą. W jakim języku człowiek grzeszy, w takim języku powinien się także spowiadać. Rodzice, pamiętajcie, że jesteście odpowiedzialni przed Bogiem za wasze dziatki.

W następną niedzielę przystępować będą polscy chłopcy do pierwszej Komunii św., a w trzecią niedzielę dziewczynki polskie. Liczbę komunikantów, oraz opis uroczystości nie omieszkam podać w swoim czasie w gazecie. **Paraflanin.**

Król. Huta. W nocy na środę na ul. Templa został napadnięty, ciężko poturbowany i obrabowany ze zegarka i pieniędzy kowal Słomka. Policya wpadła już na ślad zbrodniarza.

Duch zemsty.

Powieść.

106

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna była blizka omdlenia.

— Dawaj tu list, który ci twoja pani oddała — szepnął ten sam głos, co poprzednio — szybko, bo...

Przed oczami przerażonej dziewczyny mignął znowu sztylet; wyciągnęła spiesznie z kieszeni list i klucz.

— Ah... klucz, wyśmienicie! — powiedział Jack. — Teraz przeczytam ten liścik.

Wyjął z pod płaszcza maleńką latarnię, przy której świetle odczytał szybko krótki list, potem szepnął:

— Znakomicie! Wszystko składa się lepiej, niż myślałem.

Zwrócił się znowu do dziewczyny, która prawie konała ze strachu:

— Jeżeli będziesz się zachowywała spokojnie, nic złego cię nie spotka i za dwie godziny zostaniesz znowu wypuszczona na wolność. Gdybyś jednak usiłowała uciekać lub krzyczeć, śmierć cię czeka.

Nieszczęśliwa widziała teraz pomimo ciemności, że drugi zamaskowany przyłożył jej sztylet do piersi.

Gdyby się tylko miała ruszyć, przebij ją! — rozkazał pierwszy zamaskowany swemu towarzyszowi. Za dwie godziny będę z powrotem, spotkamy się w umówionem miejscu!

Dziewczyna upadła nieprzytomna na siedzenie.

— Omdlała, tem lepiej. Pamiętaj, Edwardzie, daj na nią baczenie, żeby nie uciekła.

— Dobrze, panie.

— A teraz bywaj zdrów.

Zamaskowany wyskoczył z powozu, pomimo ciepłego powietrza majowego podniósł kołnierz płaszcza i potem szybko się oddalił. Powóz powoli nawrócił i przejeżdżał przez ciche ulice i zaułki. Wewnątrz leżała nieprzytomna dziewczyna, a obok niej jej tajemniczy towarzysz, gotów, na pierwszy okrzyk nieszczęśliwej przebić jej serce.

Była już prawie godzina dziesiąta wieczorem, gdy przez ogród Mac Donella przemykała się jakaś otulona postać kobieca. Piękna pani domu oddaliła się niespostrzeżenie ze swego mieszkania, aby pospieszyć na spotkanie z kochankiem. Była wprawdzie zdziwiona, że panna służąca nie wróciła jeszcze, tłómaczyła to sobie jednak tem, że dziewczyna musiała czekać. Lorda Duncana nie było może w domu, ale oczekiwano każdej chwili jego powrotu. W tem przekonaniu Nelly o oznaczonej godzinie poszła do pawilonu w ogrodzie, urządzonego z niesłychanym przepychem. Pułkownik kazał ten pawilon zbudować umyślnie dla swojej żony, a teraz ta niegodziwa chciała w nim przyjąć swego kochanka. Doszedłszy do pawilonu, otworzyła drzwi i weszła do urządzonego wspaniale pokoiku. Zamknęła starannie okiennice, a potem dopiero zaświeciła lampę i rzuciła się niedbale na kanapę. Leżała tak przez chwilkę, wyczekując z niecierpliwością przybycia lorda, gdy nagle usłyszała zbliżające się kroki.

— To on! — zawołała radośnie. Jakież błogie chwile spędzę w objęciach mego Jerzego!

Zerwała się z kanapy i pobiegła do drzwi, które w następnej chwili się otworzyły i do pawilonu wszedł jakiś wysoki mężczyzna. Drzwi znowu się zamknęły; Nelly nie zauważyła, że przybysz przekręcił klucz w zamku, spoglądała tylko na niego zdumiona i wystraszona, a potem zawołała:

— Lordzie Benton, pan?

Jack rzucił spokojnie z ramion płaszcz i położył go na krześle.

— Co, jak? — jąkała młoda kobieta.

Lord Benton się uśmiechnął.

— Mój kochany przyjaciel, lord Duncan, nie miał czasu. Prosił mnie więc, żebym szanowną panią pułkownikową o tem zawiadomił i uspokoił ją.

Nelly nie wierzyła własnym uszom.

— Co? Jerzy, lord Duncan miałby to powiedzieć? Tego nigdy nie uwierzę! — odpowiedziała oburzona.

— Ależ dlaczego z takiem oburzeniem, szanowna pani? Czy zemną również nie gawędziła pani już nieraz?

— Tak, ale to było w towarzystwie. Teraz jestem sama i sądzę, że pan, jako dobrze wychowany człowiek, opuści pawilon natychmiast!

Lord Benton udał, że tych słów wcale nie słyszał..

— Mam pani coś do powiedzenia, lady Mac Donnell.

Teraz Nelly się rozgniewała. Wskazała mu rozkazująco drzwi.

— Nie pojmuję, jak mój list, przeznaczony dla lorda Duncana, mógł wpaść w pańskie ręce. To jest — —

Zamilkła, bo widziała, że nie powinna lorda drażnić. Gdyby lord zdradził jej tajemnicę, w takim razie — — Nie śmiała nawet myśleć o tem. Decydując się szybko, podeszła ku niemu i podała mu rękę.

— Lordzie Benton, jesteś pan przyjacielem mego Jerzego. Niezawodnie przypadek jaki zdradził panu naszą tajemnicę. Proszę, niech ją pan zachowa dla siebie. Ale teraz będzie pan łaskaw oddalić się, muszę wracać do domu.

Chciała cofnąć rękę, ale on jej nie puścił. Chciała wziąść do pomocy lewą rękę, ale nagle uczuła, jak lord Benton ścisnął jej obie ręce, niby w żelaznych kleszczach.

— Lordzie Benton! — krzyknęła.

Lord z błyskawiczną szybkością wyciągnął z kieszeni chustkę i, trzymając swoją ofiarę jeszcze ciągle jedną ręką, drugą zapchał jej usta. Przerażona grzesznica usiłowała napróżno uwolnić się od knebla, to było niemożliwe. Teraz Jack szamocącą się rozpaczliwie ofiarę zawlókł do kanapy i usiadł przy jej boku. Nelly uczuła śmiertelną trwogę, widząc okropną zmianę, jaka zaszła w pięknej, męzkiej twarzy lorda Bentona. Twarz ta była wykrzywioną, oczy płonęły dzikim ogniem, pomiędzy rozchylonemi do połowy wargami błyskały białe zęby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lipiny. Miejscowa kasa chorych ma 12074 mk. funduszu rezerwowego. Walne zebranie tej kasy postanowiło nie podwyższać składek, jakie członkowie płacić muszą. Dalej postanowiono płacić chorym takim, którzy krótko po wyleczeniu znów się rozchorują na tę samą chorobę, z której niedobrze się wyleczyli, tylko przez 13 tygodni wsparcia. Również postanowiono, że zachorzenia w rodzinie członka kasy mają leczeć lekarze kasowi; lekarzy specyalnych kasa w takich razach opłacać nie będzie.

Bismarkhuta. Jako stały czytelnik „Górnoślązaka“ przeglądam pilnie każdy numer. Czytam także „Polaka“ i bardzo mi się niepodobał artykuł, zamieszczony w nr. 42 tej gazety, w którym mowa jest o jakimś „Scherlu“ górnośląskim. Panowie od „Polaka“, nie czas na to, ażeby odnawiać stare grzechy. Bardzo się z tego cieszyłem, że zapanowała nareszcie zgoda i jedność na Górnym Ślązku, ale zdaje mi się, że się znowu zanosi na kłótnię, a początek do kłótni dał tym razem bezwarunkowo „Polak“.

Wybory się zbliżają, mamy wybierać posła polskiego do Koła polskiego, ale jakóż tu agitować, kiedy niektórzy przewodnicy naszego ruchu narodowego mącą spokój.

Przecież to nie jest żadną złą rzeczą, że „Katolik“ podtrzymał finansowo „Górnoślązaka“ i dla wzmocnienia prasy polskiej zrobił przymierze z „Górnoślązakiem“. Czyby się może „Polak“ bardziej cieszył, gdyby „Górnoślązak“ był się dostał w ręce nieprzyjaciół naszych? Kiedy „Polak“ tak „pięknie“ potrafi pisać i rozumować, to czemuż to on nie pomógł „Górnoślązakowi“? Nic trzeba było w tem samem mieście zakładać gazety konkurencyjnej, toby gazety polskie nie miały takiego bytu utrudnionego. My czytelnicy potrafimy to dobrze ocenić.

Jeżeli naszego posła nie przeprowadzimy, to przedewszystkiem będę składał winę na „Polaka“, bo ciężko grzeszy ten, z kogo zgorszenie pochodzi. Nam trzeba zgody i jeszcze raz zgody.

Narodowiec.

Ruda. Gmina tutejsza buduje na targowisku małą halę dla rzeźników, gdzie rzeźnicy będą mogli swoje towary przechowywać. Koszta hali obliczono na 75 000 marek.

Bytom. Gdybym miała dar pisywania do gazet, tobym częściej pisała i gdybym w dodatku potrafiła atak się wyrazić jak myślę, tobym niejeden raz odpowiedziała hakatystycznej „Oberschlesische Zeitung“. Bodaj żadna z gazet niemieckich jest tak przesiąknięta jadem i nienawiścią do wszystkiego co polskie, jak właśnie ta katolicka „hakatystka“. Każdym razem gdy w swojej gazecie wspomina o Polakach, czyni to z taką pogardą i pośmiewiskiem, jak gdyby Polacy byli jacy ludożercy, albo coś gorszego jeszcze. Przed wyborami do rady miejskiej to umiała wołać: „Katholiken, Katholiken, seid einig“, czyli innemi słowy: Polacy, dobrzy, kochani Polacy, pomóżcie nam! Teraz na tych samych Polaków wymyśla, co tylko pod światem, bo podług jej mniemania ciężkośmy zawinili, obierając sobie własnego kandydata do parlamentu niemieckiego. „Bytomska hakatystka“ swoim krzykiem i wstrętem, jaki do Polaków okazuje, tylko sobie szkodzi. Bo któryż polski robotnik, albo raczej przez nią znienawidzony Polak, będzie miał tyle sieczki w głowie i będzie ją jeszcze w rękę całował, za jej rady i wskazówki? Gazeta katolicka powinna przemawiać w innym duchu, bo sianie niezgody i nienawiści, to nie według zasad wiary katolickiej. Niech nie będzie tak dziecinna i nie pisze, że nas ktoś buntuje, bo przecież każdy jest panem swej woli i nikt nie potrafi drugiego zmusić działać przeciw własnym przekonaniom. Śmiesznie też ta „pani bytomska“ wygląda, gdy pisze, że nas Polacy okłamują. Nie wie już więcej wymyśleć? Czy nas może jest pięciu, albo dziesięciu? 5 albo 10 możnaby jeszcze okłamać, ale 5, 10 i więcej tysięcy okłamać, to nie łatwa sztuka, nie wiem, czyby się to komu udało. Nie, nie, „szanowna hakatystko“, już się musisz pocieszyć, że mamy bystre oko, i że potrafimy ocenić pracę i życzliwość twoją około dobra naszego. A jeżeli jak sądzisz, że Polacy jeszcze dla nas nic nie uczynili, to prosimy, opowiedz nam, co dla nas Niemcy uczynili? Wkońcu chciałam służyć małą radą bytomskiej „Oberschl. Ztg.“, tj. aby zważała więcej na swoje zdrowie. Miewa ona biedaczka często silną gorączkę i wielki zawrot głowy, żółci już jej też pewnie nie wiele zostało, bo wylewa ją nietylko na nas, ale i na swoje „przyjaciółki hakatystki“, nikogo nie oszczędza, jedynie Bismarcka, tego męża wielkiego. Przed nim się nisko kłania, i kto wie, czy nie myśli „ta modna Katholiczka“ wybrać się na pielgrzymkę do jego grobu, aby sobie wziąść przykład z niego, jak nienawidzieć Polaków. Niech jej i to idzie na zdrowie. Jeszcze bym jedno słówko w ucho jej szepnęła i to, że czytelnicy jej, zaczynają się nudzić i oprzykrzać sobie te kłótnie, które ciągle z drugiemi gazetami prowadzi.

Górnoślązaczka Polka.

Bytom. We wtorek po świętach wielkanocnych t. j. 18 b. m. przystępowały nasze dziatki polskie w parafii N. Panny Maryi w Bytomiu do pierwszej Komunii św. Wspaniały oraz wzruszający to był widok, kiedy orszak dziatek polskich — 136 chłopców, 128 dziewcząt, razem 264 dzieci — z krzyżem na czele, z chorągwiami, z duchowieństwem i z pieśnią na ustach, ruszył ze szkoły do kościoła, przy odgłosie wszystkich dzwonów. W kościele z ambony przemówił do dzieci w bardzo wzruszających słowach ks. kapelan Strzybny, poczem odnawiały wszystkie dzieci już raz dane przyrzeczenie przy chrzcie św. — Rozpoczęła się następnie Msza św., w czasie której dzieci wykomunikowane zostały. — Po skończonem nabożeństwie odprowadzono znowu w procesyi dziatki do szkoły, gdzie po otrzymaniu pamiątki tego w ich życiu najważniejszego dnia, rozeszły się do domu. — Wielebnemu duchowieństwu najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za wszelkie trudy, poniesione około przygotowania dzieci naszych do Sakramentów św. „Bóg zapłać“ i tym wszystkim, którzy przyczynili się w jakibądź inny sposób do tej uroczystości. — Żyjemy wprawdzie w czasach trudnych, ale ten dzień niechaj będzie dowodem, że lud polski nie upadł, lecz żyje i czuje po polsku. Sława za to rodzicom, którzy dbają o dobre wychowanie dziatek swoich! Miejmy w Bogu nadzieję, iż na rok przyszły powiększy się liczba naszych dziatek polskich. Zachęcajmy oziębłych i pouczajmy ich że to jest obowiązkiem polskich rodziców, posyłać swoje dzieci do polskiego oddziału, gdzie największą korzyść dla życia i zbawienia osięgnąć mogą. Tam bowiem nietylko nauki dobrze zrozumieją, ale, co jest ważniejsze, przejmą się w głębi duszy i umysłu udzielonemi naukami i zachętami do życia dobrego. Niech się nikt nie da skusić pozorami zewnętrznymi i przemijającymi do posyłania dzieci polskich do niemieckiego oddziału! Wytrwajmy szczerze i wiernie w zwyczajach ojców naszych i przepisach Kościoła!

Polak.

— Sąd bytomski skazał aż 42 oskarżonych nieobecnych na kary po 160 mk. lub po 32 dni aresztu. Są to wszystko młodzi ludzie, którzy bądź mieszkają za granicą, bądź gdzieindziej, i którzy nie stawili się do poboru rekrutów.

— Najwyższe myta nauczycieli na Górnym Ślązku wynoszą: w Król. Hucie 3550 mk., w Bytomiu i dzielnicach bytomskich 3482 mk., w Hajdukach, Lipinach 3500 mk. rocznie. Oprócz tego mają zapewnioną rentę na starość dla siebie i rodziny.

— Nawet „rozkłady jazdy“ podrożeją. Dyrekcya kolejowa z Katowic donosi, że od maja br. będą rozkłady jazdy (Fahrpläne), które dotąd tylko 10 fen. kosztowały, sprzedawane po 15 fen. za sztukę.

Janów. Pozdrawiam was najprzód, kochani bracia i was mężatki z naszej wioski, temi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dawam wam do wiadomości, że dnia 29 kwietnia o godzinie 10½ odprawione będzie nabożeństwo za tych wszystkich ofiarodawców, którzy złożyli składki na budowę kościoła w Janowie. Również i ci, którzy mieszkają w okolicznych wioskach, mogą przybyć na nabożeństwo. Za wszelkie składki, któreście dotychczas złożyli na moje ręce, składam wam wszystkim, osobliwie górnikom z „Wildensteinsegen“, serdeczne „Bóg zapłać“

Józef Tomala, górnik.

Sławięcice w powiecie kozielskim. We wielkanocne drugie święto przystępowały dzieci niemieckie w parafii tutejszej do pierwszej Komunii św. Było ich 35. Nie były to wszystkie niemieckie dzieci, bo większa ich liczba to dzieci polskich rodziców, którzy nie pamiętają na przepisy i życzenie Kościoła św. Żałujemy jak dzieci, tak rodziców. Dzieci niemieckich było tego roku 7 mniej, niż zeszłego roku. — W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przystępowały tu dziatki polskie pierwszy raz do Komunii św. Było ich 120. Z taką uroczystością, jak latoś, nigdy tu jeszcze dziatki polskie do Komunii św. nie przystępowały. O godz. 9 rano nasi wielebni duszpasterze (ks. proboszcz i ks. kapelan) przybyli po dziatki do szkoły. Stąd przy dźwięku dzwonów i muzyki, która zagrała „Ciebie Boże wielbimy“, prowadzono dziatki procesyonalnie do kościoła. Tu czcigodny ks. proboszcz przemówił bardzo wzruszająco do dziatek in rodziców. Następnie odbyło się nabożeństwo śliczne, bo zupełnie czysto po polsku — nawet „Tantum ergo“ nie śpiewano, jak zwykle, ale „Przed tak wielkim Sakramentem“, co się wszystkim ogromnie podobało. Dziatek polskich było tego roku około 20 więcej, niż roku zeszłego, a to jeszcze nie były wszystkie, bo dwoje było chorych. — Dziękujemy tedy wielebnemu duchowieństwu z całego serca za całą tę uroczystość i za prace około dziatek naszych. Dziękujemy też i innym, którzy się do upiększenia tej uroczystości przyczynili; wszystkim stokrotne „Bóg zapłać“.

Wiarus.

Pawłów. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Smutna jest dola robotnika, a szczególnie położenie mularzy w powiecie raciborskim jest pożałowania godne. Czas pracy jest tutaj może najdłuższy, a zarobki najlichsze, przytem artykuły spożywcze są nadzwyczaj drogie, a gdy się człowiek na dobitkę rozchoruje, to już bieda w domu. Mularze są też niezadowoleni z kasy chorych. Wytworzyło się pomiędzy nimi mniemanie, że lepiej jest leczyć się w domu na własny koszt, aniżeli iść do lekarza kasy chorych. Z jakiego powodu takie mniemanie mogło się wytworzyć pomiędzy ludem, każdemu wiadomo. Robotnicy opowiadają pomiędzy sobą różne humorystyczne anegdoty, i tak np. że gdy sobie człowiek okaleczy nogę, to najlepiej pić różne kropki i olejki, zamiast smarować ranę maścią.

Robotnicy a szczególnie mularze powinni się organizować i łączyć w związki, żeby sobie polepszyć swój byt. Gdy będziemy mieli silną organizacyę, to się też będziemy mogli domagać, żeby nam było wolno chodzić do jakiego lekarza chcemy.

Tutejsze gazety centrowe, mianowicie „Oberschlesische Volksztg.“, w szumnych artykułach nawołują robotników do przystępowania do jakiegoś tam „Gewerkszaftu“. Robotnik polski nie powinien należeć do żadnych „verbandów“ centrowych, bo ma swoje polskie związki. Panowanie centrowców powinno się skończyć na Górnym Ślązku, bo dość nam już tego panowania.

Kochani bracia, nie chodźcie do związków niemieckich, centrowych lub socyalistycznych, czytajcie gazety narodowe, które wam dobrze życzą.

Robotnik.

(W sprawie założenia biblioteki, będzie Pan łaskaw zwrócić się do p. dr. Rostka w Raciborzu.)

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bytom. Tow. św. Alojzego odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 29 bm. po poł. o godz. 5 na zwykłej sali. Jest to ostatnie posiedzenie przed zabawą dla tego uprasza się o liczny udział i uregulowanie składek o ile członkowie z niemi zalegają. **Zarząd.**

Bytom. Towarzystwo katolickie kasyno odbędzie swe przyszłe posiedzenie w sobotę 28 bm. wieczorem o godz. 8 na sali domu kat. towarzystw p. Wieczorka przy ul. krawieckiej. Szanownym pp. członkom zwraca się uwagę n wykład p. aptekarza Wolskiego „o cukiernictwie“. Będą także książki kwitowe obecnych oddane. Uprasza się o liczne przybycie członków. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Bytom. Towarzystwo kobiet odbędzie przyszłe posiedzenie w niedzielę 29 bm. o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw (Wieczorek), niedaleko ratuszu. Ponieważ nie było można odbyć już dość dawno zebrania z powodu braku sali i z innych ważnych przyczyn, dla tego prosimy, aby członkinie stawiły się jak najliczniej na to przyszłe zebranie. Będzie ciekawy odczyt o wulkanach i innych ważnych sprawach, śpiewy, deklamacye itd. Prosimy o liczny udział także gości, którzy zawsze mile są widziani. Odtąd zebrania będą się odbywały regularnie co 2 tygodnie. **Zarząd.**

Zaborze. Towarzystwo „wstrzemięźliwości“ urządza zebranie w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Walczucha w Zaborzu-wsi, na które wszystkich członków mężczyzn, niewiast i przychylnych nam gości zapraszamy. Na porządku dziennym sprawy przeciwalkoholiczne. **Zarząd.**

Dreznо. Towarzystwo „Przemysłowców Polskich“ w Dreznie urządza swe posiedzenia co niedzielę o godz 9 wieczorem w lokalu „Kronprinz Rudolf“ (Schreibergasse. Goście mile widziani. **Zarząd.**

NADESŁANO.

Szanownym moim abonentom donoszę najuprzejmiej, że jak dotąd, tak i nadal będę miał agenturę na Górnoślązaka i proszę o mnie podczas mojej choroby nie zapominać. Na życzenie dostarcza wam moja żona i dzieci „Górnoślązaka“ do domu tak jak to dawniej ja sam robiłem, gdy byłem zdrowym. Jan Bańczyk, agent „Górnoślązaka“ na Roździeń (część zachodnia) Burowiec i okolicę.

Bilans z dnia 3 marca 1906.

Aktywa.		Pasywa.	
Gotówka	834,41	Kapitały (udziały)	4 512,75
Towary	10 272,00	Fundusz rezerwowy.	1 359,31
Utenzylie	1 774,00	Specyalna rezerwa	2 172,49
Dłużnicy	523,38	Wierzyciele	17 395.85
Straty	12 036.61		
	25 440,40		25 440,40

Do dnia 3 marca 1906 jest zapisanych 1772 członków z 1796-ma udziałami po 10 marek. Suma gwarancyjna wynosi 35 920 marak.

Konsum UNITAS E. G. m. b. H.
w likwidacyi.
H. Kielpiński. Wankowski. W. Rajewski.

Bilanz vom 3. März 1906.

Activa.		Passiva.	
Kassabestand	834,41	Kapital (Anteile)	4 512,75
Waren	10 272,00	Reservefonds	1 359,31
Utensilien	1 774,00	Spezialreservefonds	2 172,49
Schuldner	523,38	Gläubiger	17 395,85
Verlust	12 036,61		
	25 440,40		25 440,40

Bis zum 3. März 1906 sind 1772 Mitglieder mit 1796 Geschäftsanteilen à 10 Mark eingetragen. Die Haftsumme beträgt 35 920 Mark.

Konsum UNITAS E. G. m. b. H.
in Liquidation.
H. v. Kielpiński. Wankowski. W. Rajewski.

Poszukuję zaraz na I. hipotekę na 3 zamieszkałe domy 532

30,000 mk.

Domy te przedstawiają wartość 60 000 marek.

Józef Gawęda, Mikułczyce ulica Klasztorna.

UCZNIA

porządnych rodziców, któryby się chciał wyuczyć gruntownie kowalstwa przyjmie zaraz

Karol Rybold,

mistrz kowalski i fabr. powozów w Katowicach, ulica Młyńska (Mühlstrasse).

Tanie ceny!

Wielki wybór!

Zegarki,

ozdoby biżuteryjne

kupuje się najlepiej u

wszelkiego rodzaju

Józefa Machatzek,

Laurahütte-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuteryi.

Chorobiy nóg

zwrzodami żył kurczowych, mokrejące, **brzydkie liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg uleczą się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku,**

Godziny przyjęcia:
W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.
W niedziele „ „ 8—12.

Henryk Kochheim
lekarz-naturalista
Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 180 przy kościele

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% na tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc**, od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Swój do swego! **Swój do swego!**

Wiktor Turek,

Bytom G.-Sl., ulica Tarnogórska 4
w domu Banku Ludowego
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.

Proszę zwrócić na moją firmę i obydwa okna wystawne!

Ustawa rzetelna! Ceny najtańsze!

Największy polsko-katolicki skład obuwia
Górnego Śląska
poleca szanownym Rodakom

wszelkie obuwie

z najpierwszych fabryk i najlepszego wyrobu.

Dla dzieci przystępujących do Komunii św.
jakoteż
dla panów i pań
mam na **składzie** najmodniejszego fasonu **obuwie**, od najzwyklejszego do **najeleganciejszego gatunku.**
Proszę o **łaskawe** poparcie.

Kupujcie i popierajcie swoich!

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Borsyl!

Najlepszy proszek przeciw potu z całego świata.

Żaden pot nóg, żadne ocierania. Zaprowadzony w armii niemieckiej. Torbka 20 fen. paczka 25 fen. pudełko 50 fen.
W Siemianowicach i Laurahucie do nabycia w drogeryi Jana Bodel.

Kołlarze, kowale. stemerzy i przybijacze

znajdą trwałą i korzystną robotę na akord.

A. Leinveber & Co.

G. m. b. H.
fabryka kotłów parowych
w Gliwicach.

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmanna 7
poleca
zegarki kieszonkowe
system Rosskopf
już od 4,50 mk. pocz.,
srebrne od 8,00 mk.

Tanie

ozdobne pierze

20 centów: ćwierć darto tak. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiatyste darto 15.—, 20.—, biały jak śnieg kwiatyste darto mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka poczt. zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów pracy.

Benedikt Seckel, Lohes 370, poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Co to jest „Smakotuk"?

„Smakotuk" jestto Patent. zastrz. jedynie prawdziwy i rzetelny środek pożywny dla świń.

„Smakotuk" działa na smak i na tuk wprost zadziwiająco. Chroni także od chorób, sztywnienia nóg i sprawia olbrzymie ciężary tuczników.

Tysiące uznań
i pochwał świadczą o dobrym skutku.

Tylko 1-2 fenygi
kosztuje codzień domieszka „Smakotuk na 1 świnię.

Każdy wydatek
sowicie się zapłaci.

Darmo i franko
otrzyma każdy czytelnik „Katolika" sposób żywienia świń, skoro poda swój adres.

W czasie obecnej drożyzny mięsa mogą w krótkim czasie hodowcy świń zebrać grube zalury, odżywiając świnie „Smakotukiem".

Aby **każdego przekonać o rzeczywistej** dobroci „Smakotuka" wysyłam odtąd za zniżoną cenę pół worka za 2,50 mk., cały worek za 4 mk. i franko w dom.

Adres:

Fabrik des „Smakotuk"

J. Zmijewski, Graudenz 38.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% na tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% na ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. na **doniesienie.** Przyjmujemy **oszczędności dzieci od 50 fen.**

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

---

5 centnarów i więcej ważą świnie 10-miesięczne, kiedy się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **Fosforanu wapnia.**

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości. Na co dowód: P. Wiśera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

»Miałem tak chore świnie, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.«

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją, franko najbliższej stacyi zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Suseln w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 29

W pacakach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łabędy.

W domu towarowym Nathan Nebel

w PORĘBIE

znajdzie się

wielki wybór w kamaszach dla obłonów i mężczyzn, obuwiu dla obłonów i mężczyzn z materyi i gotowe, dalej kurki, parasole, laski, kamaszki, kapelusze, półbuciki i trzewiki. — Skarpetki, koszule ... bieliznę dla kobiet i dzieci.

Przy każdem zakupnie niebieskie znaczki rabatowe dwojakie dla oszczędzenia rabatu w Zaborzu.

Prawdziwą uciechę zgotuje Panu tylko trwale

pierwszorzędne koło „Solidaria".

Dostarczymy Panu takowe na życzenie także

na odpłatę.

W płaty mk. 20, 30 do mk. 100, odpłaty miesięczne mk. 8 do mk. 15. Takie koła „Reichsrader" odstawiamy przy ropłacie gotówką już od mk. 58 naprzód. Tanie to przyjemności jak pławszy do rowerów, wózy, latarki, dzwonki itd. kupi Pan najtaniej u nas. — Cenniki darmo i opłatno. —

J. Jerdrosch & Co., Charlottenburg No 261.

Do budowania

Największy skład na miejscu.

polecam swój dobrze zaopatrzony skład **blach żelaznych** (tregrów), **tektury na dachy** (papy), **tektury izolacyjnej, zamków, obręczy, gwoździ, ankrów, pomp,** oraz **trzciny na sufity, pieców każdego rodzaju, cementu, gipsu** itd. po niskich cenach.

Emanuel Kozak, Mikołów,

skład żelaza i materyałów budowlanych.

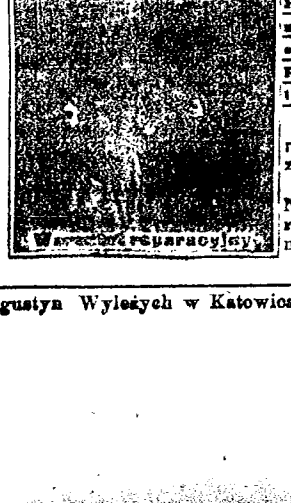

Engelbert Pytlik,

fabryka zegarów

w Mikołowie G.-S

Mojej szan. klienteli polecam mój wielki skład towarów złotych i srebrnych zegarów ściennych i kieszonkowych, towarów muzycznych itd. po cenach, zdumiewająco tanich.

Prawdz. złoto kotwiczki stępl. od 1,95 mk. pocz. Kogarki kieszonk. i ścienne od 3,00 mk. Krzyżyki od 40 fen. pocz. Regulatory od 7,00 mk. Budziki od 1,75 mk. Grzegarki od 19,50 mk. pocz.

Największy i najlepszy warsztat reparacyjny dla zegarków i towarów złotych, okuwów, werków muzycznych i kołowców.

Na każdy u mnie zakupiony lub reperowany zegarek udzielam 3-letnią gwarancyę.

Wielki obrót! Mały zysk!

Nakładem „Górnośląska", sp. wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Augustyn Wyleżych w Katowicach.
Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odpow. w Bytomiu.

Włoski poseł w Berlinie, hrabia Lanza,

zastępował przez 14 lat Włochy w Niemczech. Ma 66 lat i jest generałem. Gdy Włochy wysłały na narady do Algeciras hrabiego Visconte Venosta, wielkiego przyjaciela Francyi, Niemcy nie doznały tego poparcia w spórze o Marokko, jakiego się spodziewały po Włochach sprzymierzonych. Francya ustąpiła Włochom Tripolis i dlatego Włochy popierały ją, o ile mogły. To się w Berlinie nie podobało. Lanza jest przyjacielem Niemiec. Przywołano go do Rzymu i rozmówiono się z nim. W końcu Lanza oświadczył, że złoży urząd posła w Berlinie.

Cesarz Franciszek Józef przesłał królowi włoskiemu Wiktorowi Emanuelowi II telegram z powodu nieszczęścia pod Wezuwiuszem, oraz za pośrednictwem hr. Lützowa polecił doręczyć 10 000 lirów na rzecz ofiar. Król odpowiedział dziękczynnym telegramem, w którym zaznaczył, że słowa i darcesarski wyraźniej jeszcze niż dotychczas okazują przyjaźń monarchy austryackiego dla Włoch. Pomiędzy cesarzem niemieckim a królem włoskim podobna wymiana telegramów nie nastąpiła. Rząd niemiecki w drodze dyplomatycznej wyraził Włochom współczucie, nie odezwał się jednak osobiście sam cesarz Wilhelm, który w podobnych okolicznościach rzadko zazwyczaj milczy.

Coś się psuje w stosunkach pomiędzy Włochami a Niemcami.

Centrum chce zdobyć Alzacyę i Lotaryngię.

Wiadomo, że odłączona w r. 1871 od Francyi po wojnie nieszczęśliwej jej z Niemcami Alzacya i Lotaryngia są zamieszkane przeważnie przez ludność francuską, która posłów do parlamentu wysyła do osobnej partyi. Istnieje przeto w kraju osobna partya alzacko-lotaryńska.

Partya centrowa dotąd w parlamencie chętnie patrzała na to, gdy się posłowie z Alzacyi i Lotaryngii do niej przyłączyli przy głosowaniu, bo przez to wpływ partyi wzrastał, podobnie, jak to centrum przez lata miało poparcie ze strony posłów polskich.

Nigdy jednak — tak jak nie uczyniło tego Koło Polskie — posłowie alzaccy i lotaryńscy nie przyłączyli się wprost do partyi centrowej.

W krajach nowo zabranych rząd niemiecki robi, co może, aby je odniemczyć, zgermanizować, o ile przedtem były francuskie.

Wskutek tego przyszło do agitacyi przeciw niemczeniu, przeciw germanizacyi. Franzuzi spokojnie na to nie patrzeli, lecz bronili się przed germanizacyą, jak najlepiej mogli.

Nie brak było jednak takich, którzy do niemczyzny się skaniali. Ci też byli skłonni do połączenia się z niemieckiemi partyami, np. z centrum.

Przeszło 35 lat znajduje się Alzacya i Lotaryngia znów w ręku Niemców. Nie można się przeto dziwić, że przywędrowało wielu Niemców do kraju, za chlebem, za zarobkiem, po skarby. Rząd naturalnie sprowadził urzędników niemieckich.

Centrowcy od dłuższych lat tworzyli swoje odrębne organizacye, stowarzyszenia, w których mówili po części po francusku. W końcu niedawno temu urządzili osobną własną organizacyę centrową dla całego kraju, do czego przygotowali grunt przez zeszłoroczny zjazd katolików z całych Niemczech w Strassburgu.

Duchowieństwo katolickie dotąd jednak przeważnie jest **przeciwne centrowcom.** Ks. Wetterle pisze z francuskiej gazecie „Journal de Colmar“, że dotychczasowi przywódzcy „partyi klerykalnej“ dlatego nie mogą się połączyć z centrum, ponieważ **wyborcy tego sobie nie życzą.** Z tego powodu nie może być mowy o tem, żeby ci przywódzcy wybrani do partyi alzacko-lotaryńskiej, przyłączyli się bez wahania do centrum. Pozostaną tak długo w swojej partyi, aż wyborcy zmienią swoje zdanie.

Berlińska „Germania“, która się cieszyła z bliskiego połączenia Alzatów i Lotaryńczyków z centrum, pisze, że nie ma wiele widoków, żeby już przy przyszłych wyborach dotychczasowi posłowie pozwolili się postawić, jako kandydaci centrowi. Niektórzy posłowie będą się obawiali o mandaty, które by ludność (oburzona) wolała oddać demokratom, socyalistom albo liberałom, zamiast centrowcom.

Sądząc po takiem zdaniu — to Alzaci i Lotaryńczycy nie chcą nic słyszeć o centrowcach. Widocznie dlatego, że ci stawają się coraz lepszemi Niemcami-**narodowcami.**

Stosunki polityczne są tam podobne jak na **Śląsku polskim.**

Ciszyć się należy, że tutaj nareszcie doszło tak daleko, chociaż co prawda trudności są i będą jeszcze nie małe.

Temi się jednak **nie zrażajmy,** lecz teraz już **wszsycy połączeni w jeden obóz** ruszmy się śmiało naprzód w imię Boże — a zwycięztwo będzie nasze.

Baron Gautsch,

prezydent austryackich ministrów, który chce przeprowadzić nowe prawo wyborcze i dla tego pragnie mieć 2 Polaków i 2 Czechów ministrami.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Lipiny. Na subhaście nabył w środę p. Wróblewski z Kopaniny posiadłość kupca p. Kaspra Kołodzieja za 88 000 marek. — Wielka liczba wierzycieli, pomiędzy tymi wielu robotników i ludzi niemajętnych, straciło wskutek tego przeszło 20 000 marek.

Bytom. Rada miasta Bytomia nie podwyższyła już raz obniżonych podatków gminnych na rok bieżący. Pozostanie więc przy pierwszej uchwale, to jest że podatek dochodowy w Bytomiu będzie tylko 140 % wynosił. — Niemieckiemu „sängerbundowi“, który chce w Bytomiu urządzić zjazd, wyznaczono 700 marek na tę uroczystość. Przeciw temu protestować należy! Niech sobie Niemcy sami swoje festyny zapłacą !— Na budowę więzienia policyjnego żądał magistrat 160 000 marek. Magistrat chce budować to więzienie przy ulicy Goja, tak iżby było w środku miasta i ze wszech stron łatwo dostępne. Niektórzy radni się temu sprzeciwiali, aż w końcu oddano wniosek osobnej komisyi do zbadania. — Na powiększenie domu administracyjnego we Frydenshucie przeznaczono 13 000 marek.

Rozbark. Szanowna redakcyo! Centrowcy bardzo agitują za swoim kandydatem. Wysyłają nawet listy do **oberżystów** i **kupców, handlarzy itp.,** aby ci agitowali pomiędzy odbiorcami za kandydatem centrowym, po którym obiecują **złote góry.**

Bracia wyborcy! Czy to centrowcom pomoże? Nigdy. Powiedziałem pewnemu kupcowi, że lepiej zrobi, gdy tej agitacyi da spokój, bo będzie miał niepotrzebny kłopot. Katoliccy kupcy przez taką agitacyą centrową doprowadziliby do tego, że ludzie będą chodzili do tych, którzy nie agitują za kandydatem centrowym. Mnie się zdaje, że tego nie będą kupcy i oberzyści chcieli, bo przecież żyją z nas polskich gospodarzy, robotników, rzemieślników itd., a nie z centrowców. Ci im ani złamanego fenyga nie podarują, a choćby podarowali, to kupców przez to nie utrzymają. Bracia! Nie chwaląc się byłem trochę w świecie, więc wiem, jak tam wygląda. Wiem przeto, że w innych okolicach ludzie poprostu nie chodzą do takich, którzy z nimi nie trzymają. Nie zanoszą pieniędzy tym, którzy nie są z nimi i nie popierają ich, lecz ciągną w stronę przeciwników, jakiemi są centrowcy. Nie chcę namawiać do tego, co się zowie bojkot, ale panowie kupcy, oberzyści i inni sami ściągną ten bat na siebie, skoro będą agitowali za centrowym kandydatem. **Ludzie** dziś już nie są tak **ciemnymi, żeby** nie wiedzieli, o co chodzi. Na całym świecie postępują dziś podług tych słów: „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciw mnie! Przeciwnika wspierać nie będę“. Niechaj ci agitatorzy centrowi dobrze sobie rozważą, co czynią, aby nie narzekali, gdy będzie za późno. Bracia wyborcy! **Powiedzcie im o tem,** spokojnie, ale stanowczo, a nie pozwólcie **bałamucić** siebie i tych, **którzy nie czytają.** Kandydatem centrowym jest **inspektor kopalni p. M., dobrze znany robotnikom,** a przez niemieckie centrowe gazety ogłoszony jako **niemiecki i po nie-**

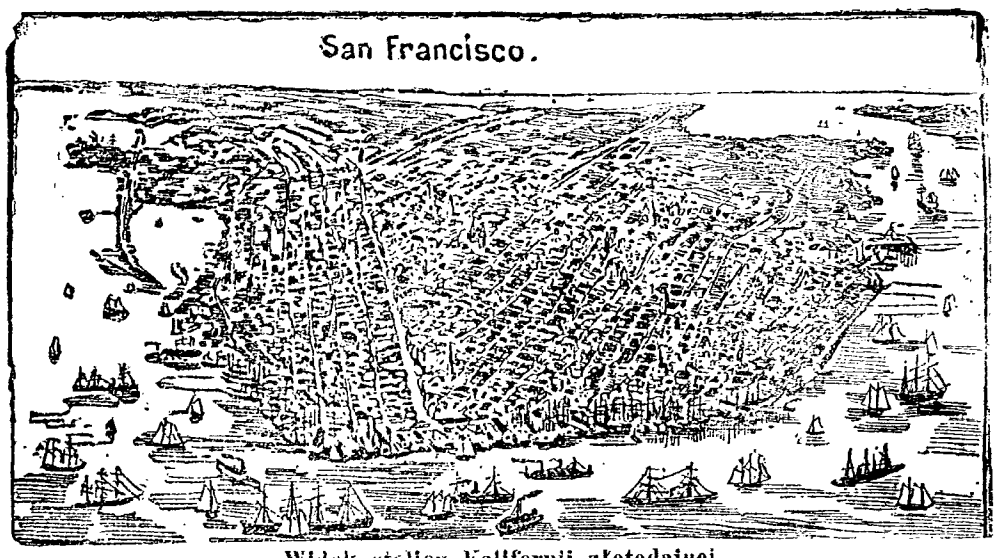

Widok stolicy Kalifornii złotodajnej.

Fotografia zdjęta została z balonu i dla tego widać masy domów, przez które przeciągają się ulice jako małe paski. San Francisko położone jest na półwyspie, po trzech stronach otoczonym morzem. Liczne okręty wjeżdżają do portu i wyjeżdżają z niego.

Rumuńska para królewska.

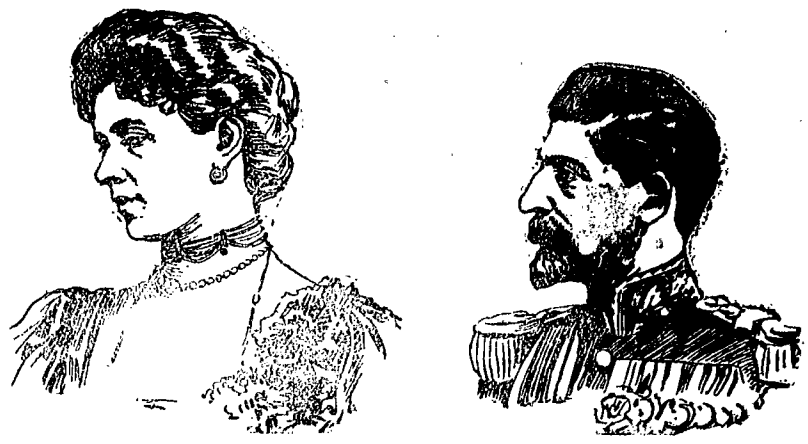

Rumuński następca tronu i jego żona.

miecku czujący mąż. Cóż ten nam **polskim robotnikom** pomoże? Powiedział mi pewien kupiec, że ten kandydat centrowy ma dosyć pieniędzy, więc ustąpi z urzędu swojego u hrabiów Hencklów. — Cóż nam z tego? Skoro tak, to **dobrze dla niego** — ale nie dla nas, bo nie jest on stosownym kandydatem. My go już dobrze znamy. Proszę szanowną redakcyę, umieścić mój list w gazecie, aby się wszyscy dowiedzieli o tej agitacyi centrowej. Was, kochani bracia, wzywam na końcu: Agitujcie z wszystkich sił za naszym kandydatem ludowym, którym jest redaktor p. **Adam Napieralski w Bytomiu.** To jest kandydat **niezależny** od żadnych hrabiów, kandydat po woli ludu polskiego, szczery, szanowany i zasłużony około nas wszystkich. Chodzi o to, aby w dzień wyborów **centrowcom hakatystycznym** pokazać, że skończyło się ich panowanie w obwodzie przemysłowym. Pokazali im to nasi bracia wyborcy, **w obwodzie katowicko-zabrskim — nie dajmy się tamtym zawstydzić,** aby na nas nie pokazywali palcami. Pamiętajcie, bracia, że chodzi o nasz honor. Ktoby oddał kartkę na kandydata centrowego, ten sam będzie winien, jeżeliby miało być jeszcze gorzej. Myślę, że urzędników kopalni macie dosyć — a nie, żebyście ich jeszcze do parlametu wybierali.

Swojak.

Kluczborek. Dobra rycerskie Wilmsdorf(?) w powiecie tutejszym nabył fiskus i wydzierżawił właścicielowi dóbr rycerskich Beierhausowi na 18 lat.

Ze Ślązka Środkowego z powiatu **namysłowskiega** piszą nam: Wyczytałem raz w gazecie, że wam chodzi o wiadomości o tutejszej ludności polskiej. Otóż muszę też coś donieść i zaraz na początku przyznać, że i tu już wielu ludzi bardzo ogłupiało za niemczyzną, tak, że już swoje własne dzieci od małości germanizują. Ale też jeszcze tu mamy wielu takich dzielnych obywateli polskich, którzy się trzymają polskości, to jest wiary i mowy ojców naszych. Dzieci w tych pobliskich parafiach, które znam, przygotowywane bywają do Sakramentów świętych tylko po niemiecku. Parafie te tu wymieniam: Rychtal, Krzyżowniki, Smogorzów, Kowalowice, Michalice. Do tych parafii należy wiele gmin i wsi, a dzieci zewszystkich tych miejscowości bywają do Sakramentów św. po **niemiecku przygotowywane,** chociaż tu wiele jest **polskich dzieci.** W pierwszych latach, gdy się tu nauka niemiecka zaczęła, rodzice nie zważali na to niebezpieczeństwo, i nawet posyłali sami dzieci swoje na niemiecką naukę, choć była jeszcze i polska wtedy nauka. Dzieci tak chciały, i rodzice tak zezwalali. Ale teraz, gdy się germanizacya i w kościele mocno zaczęła rozpierać, to się dopiero wszystkim **oczy otwierają.** Lecz choćby teraz rodzice chcieli posłać dzieci swoje na polską naukę, to księża nie chcą dzieci przyjąć. O wiele więcej, niż rodzice, zawiniło tu wielu księży, którzy są wielkimi germanizatorami; pochwalają oni bardzo tę niemczyznę i ją popierają. Kazania już teraz większą częścią po niemiecku wygłaszają, bo mówią, że się rzekomo więcej ludzi po niemiecku spowiada, niż po polsku. Śpiew kościelny już prawie zawsze jest niemiecki. Nie wiemy, co już teraz czynić, bo jak się upomnimy, to nam księża tylko każą być we wszystkiem **posłusznymi.** A jednak są tu wsie, gdzieby można Niemców na palcach policzyć. Ile tu jest dzieci polskich, a ile niemieckich, tego się trudno dowiedzieć, bo do Sakramentów św. są przygotowywane wszystkie razem. (Dokończenie korespondencyi podamy trochę później. Na razie dziękujemy Szanownemu korespondentowi za wiadomości z całego serca. — Red.)

Ruch narodowy w Rumunii

się wzmaga.

Na tronie zasiada rodzina Hohenzollerów, a raczej ten odłam jej, który pozostał katolickim, Król Karol i jego żona Elżbieta (pierwsze górne dwa portrety) nie mają dzieci. Dla tego następcą tronu będzie książę Ferdynand, syn po bracie Karola. Jego podobiznę i podobiznę jego żony Maryi (drugie górne dwa portrety).

Pomimo, że królewska rodzina jest niemiecka, a królowa Elżbieta słynie nawet jako pisarka niemiecka, to ruch narodowy w Rumunii wzrasta, podobnie, jak w innych narodach.

Rumunowie walczyli przez całe wieki z Turkami o swoją narodowość i w końcu uzyskali swoją niepodległość — mają samodzielno państwo z królem na czele.

Z królem przybyło wielu niemców katolickich. Powstały parafie, nawet biskupstwa, ale duchowni byli prawie wyłącznie niemcami.

Rząd rumuński utrzymuje z Niemcami jak najściślejsze stosunki i zawarł układ handlowy. Rząd niemiecki daje pieniądze na niemieckie szkoły w Rumunii, Niedawno nawet kanclerz powołał kierownika jednej z tych szkół do berlińskiego urzędu spraw zewnętrznych, gdyż Niemcy [illegible] Rumunii, ale wszędzie chcą pielęgnować i zakładać niemieckie szkoły, gdzie by Niemcy tego żądali.

Przez Górny Ślązk przejeżdża osobny pociąg pospieszny, który łączy Rumunię z Berlinem.

Żydzi pomagają Niemcom bo jako kupcy i handlowcy, przedsiębiorcy itd. mają zysk z tego.

Pomimo tego ruch narodowy pomiędzy Rumunami jest coraz większym. Dadzą sobie radę z żydami i Niemcami.

Rozmaitości.

Z Weissenfels

donoszą, że komisya strejkowa górników dąży do zakończenia strejku. Zapytała się władzy górniczej, jakie są warunki zarobkowe, gdyby górnicy wrócili do pracy, a pracodawców zapytała się, czy by nie chcieli zawrzeć zgody.

Około 150 osób zachorowało

w Torreqirico pod Florencyą w Włoszech po spożyciu chleba. Zdaje się, że ktoś białej farbki (ołowianej) domięszał do mąki.

Orkan

zniszczył na wyspach Tahili (w Australii) wiele mienia krajowców; łodzie tonęły, morze się wzniosło nawet z lądu zabierało ludzi, których około 150 znalazło śmierć w falach.

Na parowcu „Germanio“,

odbywającem służbę między Liverpoolem a Nowym Jorkiem, lekarzem okrętowym jest doktór Brice, starzec 77-letni, krzepki jeszcze, jak młodzieniec. Przeprawiał się już przez ocean 806 razy i nie wątpi, że będzie obchodził jubileusz 900-nej podróży. Podczas 40-letniej służby na okręcie raz tylko cierpiał na morską chorobę.

Niemieckie kolonie

w Afryce Wschodniej.

Powstanie w tych koloniach taksamo nie jest jeszcze zupełnie ukończone, jak w **Afryce Zachodniej.** Co chwilę donoszą gazety o stratach niemieckich. W Afryce Zachodniej rządził gubernator Puttkamer, na którego gospodarkę skarzyli się posłowie w środę w parlamencie. W Afryce Wschodniej rządzi gubernator hrabia Götzen, który zaprowadzić radził podwyższony podatek od chat murzyńskich. Na mapie są wypisane nazwy szczepów murzyńskich Wahehe, Usaramo, Wangendo itd.

Nakładem „Górnoślązaka“, sp. wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Augustyn Wyleżych w Katowicach.
Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odpow. w Bytomiu.